



MATERIAŁY NA SPOTKANIE FORMACYJNE

DLA GRUP MODLITWY OJCA PIO

styczeń 2026

KATECHEZA

Dekalog nadal potrzebny

Bóg jest wybitnym i pracowitym rzeźbiarzem, który stworzył Wszechświat. Ulepił też nas z unikatowego kodu DNA i nieustannie doskonali swoje dzieło. Nie wystarczy jednak jedno uderzenie dłuta, aby nadać odpowiednią formę. Potrzeba do tego troski o nie mniej niż dziesięć aspektów...

W świecie duchowym formowanie człowieka odbywa się przy pomocy wyrytych w jego sercu dziesięciu Bożych przykazań, czyli Dekalogu. Chociaż tworzą one wymagający rygoru system ostrzegawczy, w gruncie rzeczy prowadzą do zdobycia skarbu, jakim jest spełnione życie doczesne z gwarancją szczęścia wiecznego.

System ostrzegawczy

Bóg, dobry ojciec, podarował nam dziesięć przykazań na górze Synaj w czasach Mojżesza, który otrzymał je na dwóch kamiennych tablicach.

Dekalog to zwarty i przejrzysty kodeks prawa Bożego, obowiązujący zawsze i wszędzie. Jak dotychczas – ani Hammurabi, ani Rzymianie – nikt nic lepszego nie wymyślił, co zresztą jest zrozumiałe, jako że trudno człowiekowi konkurować z Bogiem. Stosowanie się do zawartych w owym zbiorze norm decyduje nie tylko o teraźniejszości, ale też o tym, jak będzie wyglądało życie wieczne.

Każdy, kto podchodzi do przykazań bez uprzedzeń, łatwo zauważy, że rzeczywiście są one przejawem Bożej troski, dobroci i miłości. Bóg pragnie przy ich pomocy wskazać doskonałą drogę życiową i ustrzec od wielu przykrych doświadczeń, nieszczęść i tragedii.

Warto w tym kontekście spojrzeć na Dekalog przez pryzmat Nowego Testamentu, a dokładnie Ostatniej Wieczerzy. W Wieczerniku jeden z uczniów zachowywał się zupełnie inaczej niż pozostali apostołowie: Jan położył głowę na piersi Jezusa i słuchał bicia Jego serca.

Mając ten obraz przed oczami, jakże nie wziąć do serca słów Jana Pawła II wypowiedzianych podczas pielgrzymki do ojczyzny w 1991 roku, w których podkreślał aktualność Dekalogu: „To Boże prawo moralne dane jest człowiekowi i równocześnie dla człowieka; dla jego dobra. Czyż nie tak? Czyż nie dla człowieka jest każde przykazanie z góry Synaj: nie zabijaj – nie cudzołóż – nie mów fałszywego świadectwa – czcij ojca i matkę?”.

Uwaga na sygnały

Przestrzeganie przykazań nie jest jednak łatwe. Do czego prowadzi przeoczenie albo zbagatelizowanie sygnału ostrzegawczego pokazuje następująca historia.

Jest 3 lutego 1959 roku, godzina 23.12, dziesięć tysięcy metrów nad Atlantykiem. Kapitan samolotu lecącego z Paryża do Nowego Jorku patrzy na tablicę rozdzielczą boeinga 707, a drugi pilot studiuje mapę. Waldo Lynch chce rozprostować kości po tym, jak udało im się wznieść ponad pułap chmur burzowych zagrażających bezpieczeństwu lotu, w które dostali się tuż po wylocie. Uważa, że najgorsze mają już za sobą.

Włącza zatem automatycznego pilota, zdejmuje słuchawki i wstaje. Klepie drugiego pilota w ramię, by dać mu sygnał, że na chwilę wychodzi. Wszyscy pasażerowie mają nadal zapięte pasy bezpieczeństwa, które założyli w czasie burzy. Jakies dziecko płacze w ramionach matki. Kapitan uspokaja ją, mówiąc, że już wszystko w porządku i malec z pewnością szybko zaśnie.

Nagle samolot przechyliła się na lewe skrzydło i gasną światła. Kapitan czuje, jak niepoohamowana siła rzuca go raptownie w prawą stronę, potem każe zawisnąć mu w powietrzu, by w końcu cisnąć nim na podłogę samolotu. Po chwili zauważa, że tkwi przyczepiony do sufitu. Jedyne wytłumaczenie, jakie przychodzi mu do głowy: samolot leci do góry kołami. Jednocześnie z ową konstatacją dociera do niego zagłuszający głośną pracę silników krzyk stu szesnastu pasażerów, przywiązanych pasami do siedzeń.

Kapitan Lynch reaguje jak doświadczony pilot. Postanawia wrócić do kokpitu, bo coś musiało się stać drugiemu pilotowi. Ponieważ słyszy ryk silników, które widocznie nadal funkcjonują, tli się w nim nadzieja na ratunek. Po drodze analizuje sytuację: samolot musiał spaść na niższą wysokość, gdyż ponownie jest w środku burzy. Nagle maszyna zaczyna się kręcić. W głowie Lyncha pojawia się myśl: To koniec! Pasażerowie już nie krzyczą, bo są nieprzytomni albo czekają na śmierć.

W końcu kapitan nadludzkim wysiłkiem dociera do kokpitu i przejmuje stery. Mimo nocy widzi przed sobą wzburzone morze. Ocenia wysokość na kilka metrów. Kiedy próbuje podnieść samolot, zauważa, że drugi pilot jest nieprzytomny. Krzyczy więc do załogi: Pomóżcie mi! Trzej mężczyźni ciągną za drążek jak szaleni, ale wobec pionowej pozycji spadającego z dużą prędkością samolotu są bezsilni. Nagle drugi pilot odzyskuje przytomność. W czwórkę udaje im się wreszcie

sprowadzić samolot do pozycji poziomej, ratując maszynę przed nieuniknioną eksplozją w zetknięciu z powierzchnią oceanu.

Co niemal doprowadziło do katastrofy? Otóż drugi pilot zapatrzony w mapę nie zauważył sygnału świetlnego ostrzegającego o zaprzestaniu działania funkcji automatycznego pilota.

Nowy wspaniały świat

Dekalog to drogowskaz. Bóg nikogo nie zniewala. Człowiek może robić, co tylko chce. Jako istota wolna może ten zbiór zasad zbagatelizować i je odrzucić, ale wybierając inną drogę, musi liczyć się z konsekwencjami. Stwórca naprawdę nie zabrania nikomu grzeszyć. Poprzez przykazania mówi tylko, że takie postępowanie doprowadzi do nieszczęścia...

Freddie Mercury, wokalista o niepowtarzalnym głosie z zespołu rockowego Queen, był ulubieńcem publiczności, ale jako człowiek kpił sobie z Bożych przykazań, zwłaszcza VI i IX. W jednym z wywiadów wyznał, że szedł do łóżka, z kim chciał, i robił, co chciał, bo był wolny. Choć przebojem stała się jego piosenka *Who wants to live forever* („Kto chce żyć wiecznie”), przyszedł i na niego czas, by zmierzyć się z konsekwencjami takiego życia: umarł na AIDS w wieku zaledwie czterdziestu pięciu lat.

W 1999 roku ze ściany sądu w stanie Nowy Jork usunięto dziewiętnastowieczną dekorację przedstawiającą tablice Dekalogu. Była to decyzja rady miejskiej, która stwierdziła, że eksponowanie na budynku państwowym symbolu religijnego narusza neutralność światopoglądową państwa.

Żyjemy w czasach, w których bombarduje się nas złudzeniami, że można zbudować lepszy, szczęśliwszy świat bez odniesienia do Boga i Jego przykazań. Aldous Huxley w utopijnej powieści zatytułowanej „Nowy wspaniały świat” w karykaturalny sposób ukazuje konsumpcyjne społeczeństwo: zmechanizowane, rządzone totalitarnie i psychologicznie manipulowane. Tak działa świat, w którym nie ma miejsca na trwałe wartości.

Dziś wiemy, że nie jest to tylko „amerykańska choroba”. Zatacza ona coraz szersze kręgi, gdyż coraz więcej ludzi próbuje w swoich sercach rozbić tablice Bożych przykazań. Trudno wtedy mówić o wolności i budowaniu szczęśliwego życia. Zło bowiem prędzej czy później obróci się przeciwko swoim wyznawcom.

Szczęście tylko w Bogu

Odrzućmy zatem cudzych bogów, bo ich nie potrzebujemy. „Bóg sam wystarczy”. Nie bójmy się postawić na Niego w życiu duchowym. Nie bójmy się położyć głowy na piersi Jezusa i słuchać – jak Jan Apostoł – wyraźnego głosu Jego serca, a także karmić się Jego słowem i ciałem. Dekalog zawsze prowadzi do Wieczernika, a tam nie chodzi o pobożne spożywanie opłatków, ale o

doświadczenie prawdziwego Boga. Musimy wrócić do trwałego życia w łasce uświęcającej, a gdy upadniemy, mamy Dekalog i konfesjonał.

Ta droga prowadzi jednocześnie do pokoju serca. Wyzbycie się cudzych bogów oznacza pełną szczerość wobec Stwórcy. Pozwólmy, aby nas formował. Bo jeśli On jest na pierwszym miejscu, wszystko inne będzie się dobrze układało.

Jak widać, przykazania stanowią nie tyle barierę ochronną przed upadkiem w przepaść, ale nade wszystko wiodą do odnalezienia skarbu... Dlatego módlmy się: Panie Jezu, daj nam łaskę zrozumienia Bożych przykazań. Spraw, abyśmy pojęli, że Dekalog nie prowadzi do zniewolenia czy ograniczenia wolności, o której tyle się dziś mówi, ale do wyzwolenia z naszej małości, ciasnoty i niezrozumienia. Dopomóż, abyśmy pojęli, że jest on jedyną drogą do budowania lepszego, szczęśliwszego i bezpieczniejszego świata dla nas i przyszłych pokoleń, bo tylko jego przestrzeganie prowadzi do zbawienia.

ks. Andrzej Liszka

koordynator Grup Modlitwy diecezji tarnowskiej

Pytania do refleksji

Jakie „sygnały ostrzegawcze” w życiu duchowym ignoruję lub bagatelizuję?

Czy istnieje coś, co stawiam ponad Boga?

Dekalog odbieram jako ograniczenie czy drogę do wolności i szczęścia?

Fragment biblijny do rozważenia

„Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie. Powiedziałem wam jednak: Widzieliście Mnie, a przecież nie wierzycie. Wszystko, co Mi daje Ojciec, do Mnie przyjdzie, a tego, który do Mnie przychodzi, precz nie odrzucę, ponieważ z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał. Jest wolą Tego, który Mnie posłał, abym ze wszystkiego, co Mi dał, niczego nie stracił, ale żebym to wskrzesił w dniu ostatecznym. To bowiem jest wolą Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne. A ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym”. (J 6,35-40)